

## Rozdział 6

Bar, do którego przyjechaliśmy, z zewnątrz nie wyglądał zachęcająco. W środku unosił się typowy dla takich miejsc, ciężki dym papierosowy połączony z zaduchem, którego wręcz nie znosiłam.

Zniechęcona, rozejrzałam się na boki i dostrzegłam zadowolonych, normalnych ludzi, którzy prawdopodobnie wpadli tu po pracy, aby wypocząć. Z głośników płynęła spokojna, rockowa muzyka idealnie podkreślająca klimat, który tu panował. Przy barze, na wysokich krzesłach siedziało dwóch starszych mężczyzn, którzy śmiali się głośno popijając piwo z ogromnego kufła. W narożniku lokalu stał stary, lekko obdrapany stół bilardowy, nad którym wisiała pojedyncza lampa rzucająca żółtawo światło tylko na zielone sukno. Reszta tonęła w półmroku. Grupa mężczyzn zawzięcie rywalizowała ze sobą, pochylając się nad stołem z papierosami przyklejonymi do ust. Co chwilę rozlegało się charakterystyczne stuknięcie bil o siebie, ciche przekleństwa i wybuchy śmiechu, gdy komuś udało się wykonać trudne zagranie. Jeden z nich popijał piwo oparty o kij, drugi nerwowo krążył wokół stołu, czekając na swoją kolej. Wyglądali tak, jakby

spotykali się tutaj od lat – po pracy, wieczorami, zawsze przy tym samym stole, w tym samym zadymionym kącie baru.

– Widzę po twojej minie, że niezbyt ci się tu podoba...  
– odezwał się Jakub wyraźnie rozbawiony.

Miał rację. Nie miałam najmniejszej ochoty spędzać wieczoru w takim otoczeniu, wdychać tego śmierdzącego, powietrza i wysłuchiwać pijackich pogaduszek.

– Niestety, to nie moje klimaty – skrzywiłam się lekko.

– To co? Wychodzimy? – spytał natychmiast.

– Tak. Przepraszam za kłopot.

– Daj spokój, to ja powinienem cię przeprosić za to, że zabrałem cię na randkę do takiego miejsca...

Randka? Zatkało mnie. Nie myślałam, że Jakub traktuje w ten sposób nasze spotkanie.

Nie odpowiedziałam. Wolałam to przemilczeć niż dać po sobie poznać, że ucieszyły mnie jego słowa.

Wsiadłam do samochodu, zapięłam pas i próbowałam zachować spokój.

– Wracamy do pensjonatu? Czy masz może dla nas jakąś ciekawą propozycję? – spytał, odpalając silnik.

Powiedział to w tak cholernie pociągający sposób, że przez chwilę zawiesiłam spojrzenie na jego kuszących ustach.

Byłam bardzo ciekawa, jak smakują. Były niebywale pełne, jędrne, w kolorze dojrzałej maliny. Nagle poczułam niepohamowaną ochotę, aby ich posmakować. Przyssać się do nich jak pijawka.

– Nadia?

Jego głos...

Niski, ochryply, nieprzyzwoicie seksowny.

Z każdą kolejną wspólną minutą przestawałam nad sobą panować.

Milcząc, nie potrafiłam przestać mu się przyglądać. Serce biło mi zdecydowanie za szybko. Czułam je niemal w gardle.

W smolistych włosach dostrzegłam cienkie, siwiejące pasma. Błyszczące oczy okalały gęste rzęsy, a wokół nich rysowały się

drobne zmarszczki. Kilkudniowy zarost podkreślał mocną linię szczęki.

On wiedział. A przynajmniej miałam takie wrażenie. Wiedział, jak bardzo na mnie działa i o czym właśnie myślę.

Przełknęłam ślinę i powiedziałam coś, czego kiedyś nigdy w życiu nie odważyłabym się wypowiedzieć. Sama nie wiem, skąd wzięłam w sobie tyle odwagi.

– Mam ochotę spędzić z tobą noc...

Minę Jakuba można było określić jako nieodgadnioną. Jego twarz nie zdradzała żadnych emocji. Szybko pożałowałam bezmyślnie wypowiedzianych słów.

– Boże... co ja wygaduję za głupoty... – powiedziałam, płonąca ze wstydu. – Co mi odbiło? Nie wiem, co sobie myślałam...

Jakub milczał, patrząc na mnie z rozbawieniem.

– Czy możesz odwieźć mnie do domu? – spytałam, czując coraz większe zażenowanie własnym zachowaniem.

– Ciii... – odparł, przykładając palec do swoich idealnych ust.  
– Myślę, do którego hotelu pojechać.

Zamurowało mnie.

Hotel? Kurwa mać... Naprawdę jedziemy się pieprzyć? Brawo, Nadia. Teraz wyjdiesz na zwykłą dziwkę. Jutro cały pensjonat będzie huczał od plotek, że ledwo pochowałam męża, a już się puszczam.

Już miałam poprosić Jakuba, żeby zawrócił, ale ta spragniona, pulsująca część mnie dawała mi jasno do zrozumienia, że dziś potrzebuje błogiego wypełnienia. Nie mogłam uwierzyć, jak bardzo była spragniona ciepłego penisa.

Po piętnastu minutach jazdy dojechaliśmy na miejsce. Jakub zgasił silnik i spojrzał na mnie z lekkim uśmiechem.

– Nie są to cztery gwiazdki, ale jest tutaj bardzo klimatycznie – powiedział spokojnie.

– W porządku... – zdołałam jedynie wydukać przez ściśnięte gardło.

Wchodząc do środka, czułam się dziwnie.

Jakby wszyscy wokół wiedzieli, że przyjechaliśmy tu tylko w jednym celu.

Recepcjonistka spoglądała na nas z zaciekawieniem, ale też z odrobiną szyderstwa.

– Drugie piętro. Pokój numer trzynaście. Życzę... spokojnej nocy... – rzuciła z głupawym uśmiechem.

Jej głupi wyraz twarzy działał mi wyjątkowo bardzo na nerwy.

– Spokojnie to leży się w trumnie, na pewno nie w hotelu przy takim przystojniaku – uśmiechnęłam się sztucznie, zabierając kartę magnetyczną.

Sama siebie nie poznawałam. Byłam napalona i wredna. Chciałam jak najszybciej znaleźć się w pokoju.

Czekając na windę, oboje wpatrywaliśmy się w zmieniające się liczby na wyświetlaczu.

Kiedy weszliśmy do środka, powietrze momentalnie zgęstniało. Niemal natychmiast przypomniała mi się jedna ze scen znanego filmu erotycznego, w której para rozpalonych pożądaniem ludzi wsiada do windy, a gdy tylko drzwi się zamykają, rzuca się na siebie jak wygłodniałe zwierzęta.

Uśmiechnęłam się pod nosem, chyba trochę zbyt głośno, bo od razu poczułam na sobie intensywne spojrzenie Jakuba.

– Co cię tak rozbawiło? – spytał, podchodząc niebezpiecznie blisko.

– Niech to pozostanie moją słodką tajemnicą... – mruknęłam zalotnie.

Nie wiedziałam, co się ze mną dzieje. Zachowywałam się jak totalna idiotka. Z nieśmiałej, zamkniętej w sobie nauczycielki zmieniałam się w napaloną, pewną siebie kusicielkę, która w tej chwili nie myślała o niczym innym poza seksem z mężczyzną robiącym na niej ogromne wrażenie.

– Jest pani niegrzeczna... – powiedział niskim głosem, lekko spychając mnie w narożnik windy.

„Pani” ... To słowo momentalnie wywołało we mnie dystans. W taki sposób mówił do mnie Adrian. Chłopak, o którym

na chwilę zapomniałam. Odrzuciłam jednak tę myśl na bok. Liczyło się tylko tu i teraz.

Na szczęście drzwi od winy się odtworzyły i musieliśmy z niej wysiąść.

Pokój był faktycznie klimatyczny. Niewielki, ale urządony z wyczuciem stylu. Wszystko idealnie do siebie pasowało. Duże łóżko stało w samym centrum, jakby czekało właśnie na nas i naszą historię. Świeże kwiaty w wazonie dodawały temu miejscu subtelności i odrobiny romantyzmu.

– Wezmę prysznic... – powiedziałam przerywając niezręczną ciszę.

– W porządku, to ja pójdę po jakiś alkohol. Na co masz ochotę?

– Hmm. Może czerwone półwytrawne wino?

– Świetny wybór. Z chęcią się go napiję.

Ucieszyłam się, że będę miała chwilę na uspokojenie galopującego serca.

Weszłam do łazienki, rozebrałam się do naga i wskoczyłam pod prysznic. Ze szczególną dokładnością umyłam całe swoje ciało, jakbym nie robiła tego kilka godzin temu. Przez chwilę zastanawiałam się, czy powinnam z powrotem założyć sukienkę, czy nakryć się tylko ręcznikiem. W końcu nie przyjechaliśmy tu na pogaduchy.

– Eee, Nadia... jesteś niemożliwa – mruknęłam do siebie.

Ubrałam się i wyszłam z łazienki. Na stole stały dwie butelki wina i zapalone świece, które dodatkowo podkreślały klimat. Jakub siedział na łóżku i przyglądał mi się uważnie.

– Jesteś taka piękna... – powiedział z zachwytem.

– Dziękuję... – speszyłam się lekko.

– To ja dziękuję za to spotkanie.

Nie odpowiedziałam. Podeszłam do stolika i wzięłam do ręki butelkę wina.

– Należesz? Zaschło mi w gardle...

– Owszem. Chociaż najpierw chciałbym... – jednym szybkim ruchem objął mnie w pasie i przyciągnął do siebie.

Wstrzymałam oddech. Odurzył mnie jego wspaniały zapach, a pewny uścisk momentalnie mnie podniecił.

Kiedy nasze usta złączyły się w pocałunku, całe moje ciało napięło się jak struna. Zamknęłam oczy i bez reszty poddałam się tej chwili. Jakub całował mnie z niezwyklej delikatnością – powoli, subtelnie muskając moje usta, jakby chciał nacieszyć się ich smakiem. Jakby delektował się najpyszniejszym deserem, którego nie chciał kończyć zbyt szybko.

Cichy pomruk wyrwał się z mojego gardła, zanim zdążyłam go powstrzymać. Przeszedł mnie przyjemny dreszcz, a serce zaczęło bić jeszcze szybciej.

Nie spieszył się. Jakby doskonale wiedział, że tym spokojem doprowadza mnie do szaleństwa bardziej niż zachłannością. A ja... rozpływałam się pod jego dotykiem, zapominając o wszystkim dookoła.

– W windzie przypomniała mi się scena z Pięćdziesięciu twarzy Greya... – zaśmiałam się cicho.

– Mhm... – mruknął z lekkim uśmiechem. – Podobają ci się tacy dominujący mężczyźni?

Spojrzałam na niego ponad krawędzią kieliszka.

– Myślę, że każda kobieta ich lubi.

– A ty? – zapytał niższym głosem. – Co lubisz, Nadio?

To zachowałam dla siebie. Zamiast odpowiedzieć, uniosłam kieliszek do ust i opróżniłam go jednym haustem. Wino było aksamitne, lekko słodkie i niebezpiecznie dobre. Przyjemne ciepło natychmiast rozlało się po moim ciele.

Jakub obserwował mnie uważnie. Z tym swoim spokojem, który działał na mnie bardziej niż bezczelny flirt.

– Tajemnicza z ciebie kobieta... – powiedział cicho.

Uśmiechnęłam się pod nosem.

– Nie musisz wiedzieć o mnie wszystkiego, Jakubie.

Sięgnęłam po butelkę i ponownie napełniłam kieliszek, może odrobinę zbyt hojnie. Szkło cicho zadźwięczało, kiedy odstawiłam je na stolik.

– Stresujesz się? – zapytał nagle.

– Nie. A czym miałabym się stresować?

Jego spojrzenie przesunęło się po mojej twarzy powoli, niemal leniwie.

– Tym, co zaraz może się wydarzyć.

Poczułam lekki zawrót głowy. Wino przyjemnie szumiało mi w głowie, rozluźniało ciało i odbierało resztki rozsądku. W żołądku pulsowało gorąco, a napięcie między nami stawało się niemal namacalne.

Nie potrafiłam już odgadnąć, czy bardziej pragnęłam, żeby mnie pocałował... czy żeby dalej patrzył na mnie właśnie w ten sposób.

Nie mogłam dłużej czekać. Podeszłam do niego i bez słowa wsunęłam dłonie pod poły jego koszuli. Powoli zaczęłam rozpinąć guziki – jeden po drugim – celowo przeciągając każdą sekundę i jeszcze bardziej podsycając napięcie między nami.

Jakub nawet się nie poruszył. Stał przede mną nieruchomo, patrząc na mnie w sposób, od którego miękły mi kolana. Jego klatka piersiowa unosiła się spokojnie, lecz w oczach dostrzeżałam narastające pożądanie. To spojrzenie przeszywało mnie na wskroś. Znów zaschło mi w gardle.

Kiedy rozpięłam ostatni guzik, powoli zsunęłam z jego ramion koszulę i rzuciłam ją niedbale na łóżko. Przez chwilę tylko na niego patrzyłam, niemal zahipnotyzowana.

Ciepło jego skóry uderzyło mnie natychmiast, podobnie jak zapach perfum zmieszanych z męskim aromatem jego ciała. Odurzający. Niebezpieczny. Taki, od którego kręciło mi się w głowie bardziej niż od wina.

Przesunęłam dłonią po jego torsie powoli, ostrożnie, jakbym chciała zapamiętać każdy detal. Pod opuszkami palców czułam napięte mięśnie i przyspieszony rytm jego oddechu.

– Nadia... – wypowiedział moje imię nisko, chrapliwie.

W pewnym momencie obrócił mnie powoli plecami do siebie, a ja natychmiast poczułam, jak całe moje ciało płonie pod

wpływem jego bliskości. Przysunął twarz do mojej szyi i przez krótką chwilę tylko oddychał tuż przy mojej skórze, jakby delektował się moim zapachem.

Jego ciepły oddech na karku wywołał falę dreszczy, która przebiegła po moich ramionach aż po same uda. Zamknęłam oczy i mimowolnie odchyliłam głowę, dając mu jeszcze większy dostęp do szyi.

– Pragnę cię... od momentu, kiedy po raz pierwszy cię zobaczyłem – wyszeptał mi prosto do ucha.

Jego niski, zachrypnięty głos sprawił, że serce забиło mi mocniej. Poczułam, jak jego palce odnajdują suwak sukienki. Rozpinał go powoli, centymetr po centymetrze, jakby specjalnie chciał doprowadzić mnie do szaleństwa tym przeciągającym się napięciem.

Materiał zsunął się lekko z moich ramion, odsłaniając skórę rozgrzaną od jego dotyku i spojrzenia. Oddychałam coraz szybciej, próbując opanować drżenie ciała, które całkowicie przestało mnie słuchać.

W tamtej chwili liczył się tylko on. Jego dłonie. Szept przy moim uchu. I sposób, w jaki sprawiał, że czułam się pożądana jak nigdy wcześniej.

Kiedy sukienka opadła na podłogę, a ja zostałam przed nim w samej koronkowej bieliznie, Jakub wyraźnie wstrzymał oddech. Przez krótką chwilę tylko na mnie patrzył. Jego oczy pociemniały, a w spojrzeniu pojawiło się coś niebezpiecznie intensywnego. Jakby nagle zapomniał o całym świecie. O wszystkim poza mną.

Poczułam, jak policzki oblewa mi gorąco.

Dzięki Bogu, że wzięłam ten komplet. Delikatna czarna korona idealnie przylegała do mojego ciała, podkreślając biodra i piersi. Leżał w szafie od miesięcy – kupiony spontanicznie, chyba bardziej z kobiecej zachcianki niż z potrzeby. Nigdy wcześniej go nie założyłam. Nawet nie wiedziałam, dlaczego wrzuciłam go do walizki podczas pakowania.

Jakub powoli przesunął po mnie wzrokiem, bez pośpiechu, zatrzymując się na każdym detalu. Od tego spojrzenia zrobiło mi się jeszcze bardziej gorąco.

– Wyglądasz obłądnie... – powiedział cicho, niemal ochryple.

Te dwa słowa wystarczyły, bym do końca straciła nad sobą panowanie.

Obróciłam się gwałtownie i zarzuciłam mu ręce na szyję, przyciągając go do siebie. Wpiłam się w jego usta zachłannie, jakbym od tygodni marzyła tylko o tym pocałunku. Całowałam go intensywnie, namiętnie, nie próbując już ukrywać własnego pragnienia.

Jakub odpowiedział natychmiast. Jego dłonie mocno objęły moje ciało, przesuając się po plecach i biodrach z coraz większą śmiałością. Czułam, jak napięcie między nami narasta z każdą sekundą, stając się niemal nie do zniesienia.

Pchnęłam go lekko na łóżko, a potem usiadłam na nim, nie przerywając pocałunku nawet na moment. Materac ugiął się pod moim ciężarem, a świat wokół przestał istnieć. Byliśmy tylko my, przyspieszone oddechy i gorące dłonie błędzące po rozpalonej skórze.

Każdy jego dotyk wywoływał we mnie dreszcze. Czułam się odurzona pocałunkami, jego bliskością i sposobem, w jaki na mnie reagował.

W pewnym momencie zapragnęłam być jeszcze bliżej niego. Zsunęłam się z łóżka i uklękłam przed nim, czując na sobie jego intensywne spojrzenie. Powoli wsunęłam palce za materiał bokserek i ściągnęłam je w dół.

Na moment zamarłam.

Nie spodziewałam się, że jego penis będzie aż tak... imponujący. Serce zabiło mi szybciej, a przez ciało przebiegł gorący dreszcz. Uniosłam wzrok i spojrzałam Jakubowi prosto w oczy.

– Nie bój się – zaśmiał się cicho. – Tylko wygląda tak groźnie.

Przygryzłam lekko dolną wargę.

– Jest piękny... i naprawdę duży...

– To podobno geny – odpowiedział z rozbawieniem.

Parsknęłam cicho śmiechem, choć w środku czułam coraz większe podniecenie. Delikatnie przesunęłam dłonią po jego

członku, obserwując reakcję Jakuba. Głęboko westchnął i opadł plecami na łóżko, przymykając oczy, jakby sam ledwo panował nad własnym oddechem.

Każdy mój dotyk rozpałał go coraz bardziej, jego penis stawał się coraz twardszy i większy. Jego widok odbierał mi rozsądek i sprawiał, że myślałam już tylko o jednym.

Nie potrafiłam już dłużej się powstrzymywać. Wróciłam na łóżko i siadłam na Jakubie okrakiem, czując pod skórą przyjemne drżenie całego ciała.

– Masz prezerwatywę? – spytałam cicho.

– Nie mam... ale spokojnie – odparł, muskając dłonią moje biodro. – Jestem bezpłodny.

Pocałował mnie powoli, jakby chciał uspokoić moje przyspieszone myśli.

Nadziałam się na olbrzyma powoli, czując błogie wypełnienie.

– Kurwa mać... – westchnęłam. – Jak mi dobrze.

Kiedy zaczęłam się poruszać, niemal od razu poczułam, że tracę nad sobą kontrolę. Każdy ruch sprawiał, że przez moje ciało przechodziły fale przyjemnego ciepła. Oddychałam coraz szybciej, dłonie zaciskałam na jego ramionach, próbując złapać równowagę wśród emocji i doznań, które całkowicie mnie pochłonęły.

Było mi niewiarygodnie dobrze. Lepiej niż kiedykolwiek wcześniej.

Zawsze sądziłam, że seks z moim mężem był spełnieniem wszystkiego, czego mogłabym pragnąć. Później pojawił się Adrian i odkryłam zupełnie inny rodzaj bliskości – bardziej intensywny, odważniejszy, równie cudowny. Ale to, co czułam teraz z Jakubem, wymykało się wszelkim porównaniom.

To było coś dzikiego, uzależniającego i jednocześnie zaskakująco naturalnego. Jakby moje ciało od początku wiedziało, że właśnie tego pragnie najbardziej. Spełnienie przyszło chwilę później. Nagłe, gwałtowne i oszałamiające. Zamknęłam oczy, czując jak przyjemność rozlewa się po całym moim ciele, odbierając mi oddech i zdolność logicznego myślenia.

Wtuliłam twarz w jego szyję, próbując uspokoić drżący oddech, podczas gdy serce waliło mi jak oszalałe.

Ale to był dopiero początek. Miałam wrażenie, że tej nocy splenę w tym pokoju jak czarownica na stosie.

Po kilku minutach oddechu Jakub uniósł mnie lekko, jakbym nic nie ważyła i spojrział na mnie chytrym, rozbajającym uśmiechem, od którego miękły mi kolana. Przez chwilę wydawało mi się, że chce coś powiedzieć – może że mu ze mną dobrze, że dawno nie czuł czegoś podobnego... ale tego nie zrobił.

Bo chwilę później znowu mnie pocałował.

Tamta noc zamieniła się w niekończący się chaos namiętności, śmiechu i bliskości. Kochaliśmy się długo, zachłannie, jakbyśmy próbowali zrobić to na zapas. Co chwilę odkrywaliśmy siebie na nowo – raz delikatnie i czule, innym razem dziko, impulsywnie, bez grama zahamowań.

Pomiędzy pocałunkami wybuchaliśmy śmiechem jak para nastolatków. Szliśmy razem pod prysznic, gdzie gorąca woda spływała po naszych rozgrzanych ciałach, a potem wracaliśmy do łóżka, nie potrafiąc się od siebie oderwać.

Nigdy wcześniej czegoś takiego nie przeżyłam.

Tamtej nocy czułam się piękna, pożądana, wolna. Jakbym na kilka godzin przestała być rozsądną kobietą, wdową, nauczycielką, osobą pilnującą zasad. Przy Jakubie budziła się we mnie zupełnie inna wersja mnie samej – odważniejsza, bardziej zachłanna na życie i emocje.

Nad ranem byliśmy kompletnie wykończeni. Leżeliśmy przez chwilę wtuleni w siebie, próbując uspokoić oddechy i zatrzymać tę noc choćby jeszcze na kilka minut. W końcu niechętnie wstaliśmy, ubraliśmy się i ruszyliśmy do pensjonatu.

Droga minęła nam w dziwnej, spokojnej ciszy. Nie była niezręczna. Raczej pełna niewypowiedzianych myśli.

Kiedy zatrzymaliśmy się pod pensjonatem, Jakub zgasił silnik, po czym złapał mnie za rękę. Spojrział mi prosto w oczy i delikatnie pocałował mnie w usta.

– Proszę... nie mów o tym nikomu – powiedział cicho.  
– Niech to zostanie naszą słodką tajemnicą, dobrze?

Zmarszczyłam lekko brwi, zaskoczona jego słowami. Nie rozumiałam, dlaczego tak nagle spoważniał. Dlaczego mielibyśmy cokolwiek ukrywać. Ale wtedy nie chciałam tego analizować. Doszłam do wniosku, że tak będzie lepiej. Przecież to miał być jednorazowy wyskok. Jedna szalona noc, o której z czasem mieliśmy zapomnieć.

Problem polegał na tym, że już wtedy przeczuwałam, iż nigdy nie będę potrafiła o niej zapomnieć.

Wychodząc z samochodu, jeszcze raz spojrzałam na Jakuba. Siedział za kierownicą i patrzył na mnie w ten swój spokojny, trudny do rozszyfrowania sposób. Przez krótką chwilę miałam ochotę wrócić, jeszcze raz go pocałować i zapomnieć o całym świecie. Ale tylko lekko się uśmiechnęłam i skierowałam w stronę wejścia do pensjonatu.

Odjechał chwilę później. Wspominał wcześniej, że rano ma jakieś spotkanie za miastem, więc nawet nie próbowałam go zatrzymać.

Pensjonat pogrążony był w ciszy. Powoli weszłam po schodach, starając się nie robić hałasu. Każdy krok przypominał mi jednak o wydarzeniach minionej nocy. Czułam zmęczenie dosłownie w całym ciele.

Kiedy tylko weszłam do pokoju i zamknęłam za sobą drzwi, usłyszałam ciche pukanie.

Westchnęłam pod nosem i podeszłam otworzyć.

Oczywiście w progu stała moja kuzynka. Z szerokim uśmiechem i błyskiem ciekawości w oczach.

– No proszę... – przeciągnęła rozbawiona. – Jak tak można wracać nad ranem, grzesznico?

Parsknęłam cicho śmiechem, choć byłam zbyt zmęczona, żeby wdawać się w rozmowę.

– Idę spać. Jestem wykończona. Jak tylko wstanę to wszystko ci opowiem dobrze?

Spojrzała na mnie z zachwytem, jakby i tak wiedziała co się działo tej nocy.

– Dobrze, dobrze. Wyśpij się. Już nie mogę się doczekać tych szczegółów! – rzuciła z uśmiechem i zamknęła za sobą drzwi.

Oparłam się o nie plecami i przymknęłam oczy. Ledwo trzymałam się na nogach. Bolało mnie całe ciało, skóra piekła od otarć, mięśnie pulsowały obolałe, a w głowie wciąż wirowały wspomnienia tej nocy.

A mimo to czułam się dziwnie szczęśliwa.

Tak, jakbym na kilka godzin pozwoliła sobie być dokładnie taką kobietą, jaką zawsze bałam się zostać.

Obudziłam się dopiero późnym popołudniem. Przez chwilę leżałam nieruchomo, wpatrując się w sufit. Myślałam o nim, wróciły do mnie wszystkie momenty minionej nocy. Momentalnie uśmiechnęłam się pod nosem.

Wzięłam długie, gorące prysznic, który choć trochę ukoił obolałe mięśnie. Potem ubrałam się w wygodny dres, związałam włosy w niedbały kucyk i wyszłam do stajni przywitać się z moimi ulubieńcami.

Zapach siana, drewna i koni działał na mnie uspokajająco. Jeden z ogierów parsknął cicho, kiedy weszłam do boksu, a ja odruchowo pogłaskałam go po pysku. To miejsce zawsze dawało mi poczucie bezpieczeństwa.

Po chwili usłyszałam kroki.

Odwrociłam się i zobaczyłam Kamilę opartą o framugę drzwi. Oczywiście miała na twarzy ten swój wszystkowiedzący uśmieszek.

– No i jak było? Opowiadaj! – zapytała od razu, unosząc brwi.

Parsknęłam śmiechem.

– Bosko...

Opowiedziałam jej wszystko. No... prawie wszystko. Śmiałyśmy się do rozpuku jak nastolatki, a ona co chwilę łapała się za głowę, powtarzając, że nie wierzy w to, co słyszy.

– Wiedziałam! – krzyknęła w pewnym momencie. – Od początku wiedziałam, że coś między wami będzie!

Pokręciłam głową z rozbawieniem, ale gdzieś w środku znowu poczułam to dziwne ciepło na samo wspomnienie Jakuba.

Wtedy Kami nagle spoważniała.

– A właśnie... Jakub dzwonił jakieś pół godziny temu.

Momentalnie podniosłam na nią wzrok.

– Mówił, że dostał jakiś nieplanowany kontrakt i musi wyjechać. Podobno musimy przesunąć rozpoczęcie budowy stajni.

Coś ścisnęło mnie w środku.

Tak nagle. Niespodziewanie.

Próbowałam nie dać tego po sobie poznać, ale poczułam ogromny smutek. Głupi, irracjonalny smutek, którego kompletnie się po sobie nie spodziewałam. Przecież to miała być tylko jedna noc. Spontaniczny seks. Nic więcej.

A jednak gdzieś głęboko miałam nadzieję, że jeszcze go zobaczę. Że to nie będzie chwila uniesienia zakończona o świcie. Że może między nami wydarzy się coś więcej.

Może właśnie dlatego jej słowa zaboląły mnie bardziej niż powinny.

Odwróciłam wzrok i pogłaskałam konia po szyi, próbując ukryć emocje.

– No cóż... – mruknęłam cicho.

I właśnie wtedy postanowiłam, że jutro wracam do siebie. Im szybciej wyjadę, tym lepiej. Zanim zdążę naprawdę za nim zatęsknić.